ROK VIII. Nr. 230 (2140)

SŁOWO

WILNO Niedziela 6 października 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 262.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mateckl.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRÓDEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Panu Thuguttowi w odpowiedzi

P. Stanisław Thugutt, którego mam przyjemność znać, zrobił mi wielki zaszczyt, — przysłał swoją broszurę. „Listy do młodego przyjaciela", wydane w r. b. nakładem Lubelskiego „Życia Spółdzielczego", „Listy" napisane już dawno, tylko obecnie uszeregowane.

Może w pamięci autora zatarły się poszczególne zwroty, bo mi się zdaje, że gdyby je dobrze pamiętał, przysłałby mi, jako dowód pamięci, co wysoko cenię, jakieś inne swoje wydawnictwo, poglądy bowiem nasze znacznie się różnią.

Bądź-co bądź nie mogę zostawić tej apostrofy, że nie powiem wyzwania, bez odpowiedzi. Każdy posiada woreczek żółci, ja zresztą mniejszy, podejmuję rękawicę i krzyżuję szpady, co naturalnie nie może wpłynąć na osobiste nasze jaknajlepsze stosunki. W sprawach publicznych można sobie skakać do oczu, a po dyskusji serdecznie uścisnąć dłonie.

Amicus Plato, sed majus amica veritas, tak, jak ja ją rozumiem.

Więc naprzód według kodeksu rycerskiego, prezentacja szermierzy. Salutuję szpadą, panie baronie!

Z jednej strony (czy trzeba tłómaczyć?) bardzo wybitny polityk współczesny i wytrawny publicysta, b. minister, b. poseł na Sejm, b. wice-premjer, b. prezes „Wyzwolenia", pierwsze skrzypce w „Partji Pracy" i t. d., redaktor „Tygodnia", człowiek czysty, człowiek zasad, człowiek o dużych siłach potencjonalnych, człowiek doktryny, jakiej? o tem niżej, który ma coś z Hamleta parlamentaryzmu, człowiek, który potrafi czasami być także demagogiem, sądząc ze 24 stron powyższej broszury.

Z drugiej strony — **horribile dictu** — obszarnik mający wiele cech wspólnych z t. zw. świętymi tureckimi, bowiem obszar często bywa **privilegium odiosum,** oddawna stojący na uboczu, bo niegdys — któż nie był Farysem?

Nawpół uchylam przyłbicy, znajomi głos mój poznają.

Kronikarz ruski pisze, że gdy W. ks. Światosław szedł na wyprawę, posyłał gońca do swoich przeciwników, ze słowy: **„Idu na was!".** Więc i ja powiadomiłem mego adwersarza.

P . Thugutt jest malkontentem, ale tego nie ganię. W życiu naszem są blaski i cienie, wolałbym, żeby blasków było stokroć więcej niż cieni, on jużciż także. I na myśl mi przychodzi wiersz znanego poety rosyjskiego Niekrasowa (który nawiasem mówiąc urodził się z Polki i takie rzewne wspomnienie jej poświęcił): „Moja muza już taka, nie znam innej pieśni — kto żyje bez smutku i gniewu, ten nie kocha swojej ojczyzny". Nikt nie wątpi, że p. Thugutt kocha swoją Ojczyznę i tę „miłość" stara się wszczepić „młodemu przyjacielowi", powiedziałbym: bardzo młodemu przyjacielowi do naiwnego poziomu, którego mistrz **ex cathaedra** zniżyć się usiłuje.

Wiemy, że najtrudniej pisać dla ludzi i dla dzieci, nawet jeżeli się jest tak świetnym stylistą jak p. Thugutt.

Cel broszury — zrzeszyć włościan, „kilkanaście miljonów ziarnek piasku, które byle wiatr, pcha gdzie chce, które nie chcą się zlepić ze sobą" (str. 10) Nikt przeciw temu nic mieć nie może, razi mnie tylko ten cement demagogiczny, używany w broszurze do „zlepienia". Bardzo słuszne, ale zbyt skąpe są rady ku podniesieniu ekonomicznego stanu włościan: „Zakładajcie spółdzielnie... związki mleczarskie,, kasy pożyczkowe"... (str. 16), ale szkoda, że ten tak ważny dział, element konstruktywny, jest traktowany **en passant,** bez dojścia do sedna. „Młody przyjaciel" przemknie po nich obojętnem okiem, bo to są rzeczy niby znane, trochę nudne, a jakże w praktyce trudne do urzeczywistnienia, bo się na ich zorganizowaniu trzeba znać, i przejdzie do uwag zaopatrzonych w pieprzyk ciekawszy: „Nie mogą jeść" dosyta wszyscy, kiedy niektórzy mają do jedzenia zbyt wiele" (str. 7). „Poco miałbyś przechodzić do obozu tych, którzy chylą się ku ziemi? Dziś widzisz ich przed sobą sytych, dobrze odzianych i pysznych" (str. 17)

Mało pedagogiczne rozwijanie w „młodym przyjacielu" zazdrości na tle apelu do żołądka.

„Ale z tych wszystkich ludzi, jednych niezadługo wcale nie będzie a inni, co pozostaną, nauczą się z wami inaczej obchodzić" (str. 17). „Obszarników, półpanków czy panów, pochłonie wielkie chłopskie morze.... tych ludzi już nic nie ocali. Oni nie mogą żyć, bo nietylko im nikt nie daje wiary, ale oni sami w siebie nie wierzą" (str. 18).

Więc poco cały kram?

„W wolnej już Polsce myśli (szlachta) o swojej Ojczyźnie tyle akurat, ile ma do Niej pretensji" (?) (str. 19).

Za pozwoleniem! Przesolone nie smakuje. A czyż to prawda? W zohydzaniu przeciwnika nie szkodzi czasami zachować pewien umiar i to, co z czasem zawsze wypłynie — poczucie sprawiedliwości, choćby ze względu na „młodego przyjaciela", który rad chwyta uchem wszystkie hasła o cechach destruktywnych, ale choćby widział w swoich szeregach same tylko kryształy, wkońcu może przestać wierzyć, by istniały na świecie te czarne charaktery z melodramatu „syte, dobrze odziane , pyszne", chyląc się ku ziemi", „których już nic nie ocali", które „nie mogą żyć", „do których obozu nie warto przechodzić", „którym nikt nie daje wiary", którzy „sami w siebie nie wierzą", a „myślą o swojej Ojczyźnie akurat tyle, ile mają do Niej pretensji"...

Czyżby zbrakło innych argumentów? Piłka zmylona może rykoszetem upaść wstecz. Wśród uniesienia najgorętszej polemiki, nie obarczyłbym całej warstwy narodu gołosłównym zarzutem grubej prywaty...

O ileż silniejsze robi wrażenie, gdy autor zaznacza: „Ale ta sama szlachta miała też niegdyś niemałą wartość. Gdybyśmy w tej walce chcieli zatrzeć wszelki ślad panowania szacheckiego, musielibyśmy zatrzeć całą bezmała Polskę — wspaniałe budowle, pamięć wielkich poetów, którzy do dziś dnia nas uczą miłości Ojczyzny, wielkich żołnierzy, którzy za nią umierali, wielkich polityków, którzy niegdyś bardzo już dawno coprawda, umieli rozszerzać granice państwa przez miłość i ludzkość" i dodaje: „Szlachta polska ma ciężkie grzechy na swojem sumieniu. Nie umiała Polski urządzić"... (str. 19). Na to jedna odpowiedź: Prawda! Prawda jedno i drugie. Bo kto poszedł do legjonów Dąbrowskiego? Taktyk rosyjski generał Puzyrewskij w sumiennym wywodzie powodzenie ataku pod Samosierrą tłómaczy ambicją i fantazją szlachecką. Z kogo w przeważającej ilości składała się młódź powstańcza roku 1863? Z jakiego środowiska wyszła większość naszej inteligencji? Kto po dworach na Ziemiach Wschodnich stosował bierny opór przeciw rusyfikacji i kurczowo trzymając się ziemi, był ostoją polskości? A udział w legjonach z Komendantem na czele? a tyle ochotników w roku 1920... Poszedł i szlachcic z dziadów pradziadów Stanisław Thugutt, stąd częściowe obezwładnienie jego prawej ręki. Poszedł i syn jego na ochotnika... A za dawnej Rzeczypospolitej ta polska szlachta to nie byli tylko „panowie". Gdy pod Beresteczkiem stanęło zgórą sto tysięcy szabel szlacheckich, czy to byli wyłącznie właściciele latyfundjów? Owej półmiljonowej rzeszy demokratycznej, która nie uznawała tytułów rodowych, krom kniaziowskich (i pięciu hrabiowskich), przewodzili, prawda , „panowie", którym „kreski" dawał chudopachołek szlachecki — „Comes de Wątory, jeden kmieć, a trzy dwory" (Syrokomla), — który miał na jednej nodze but, a na drugiej łapcie, jak dla konceptu ironizowano o szlachcie oszmiańskiej... To był tłum, jakby dzisiaj powiedziano, w znacznej mierze proletarjacki i niekażdy szlachcic chodził „syty, dobrze odziany", choć może „pyszny" ze względu na swój „klejnot" i przysłowie: „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", więcej naturalnie w teorji. A wszędzie, gdzie jest tłum, są przywódcy. Dziś także Żółkiewski, Chodkiewicz, Wiśniowiecki i tylu innych, nieraz wojsku kwarcianemu żołd zaległy „z własnej substancji" dawali, a ów ciemny tłum, bynajmniej nie z samych składający się „panów", nie chciał dopuścić do reform, do zwiększenia podatków — łanowego, podymnego, do zwiększenia ilości stałego wojska, bo się obawiał pomniejszenia „wolności szlacheckich", obawiał się, że ten lub ów król dąży do **absolutum dominium** (instrukcie na sejmikach). Wszyscy byli winni — i „panowie", i z imienia tylko „panowie".

Była naonczas „Polska szlachecka" i ta wyłączność zgubiła ją.

Dziś **panaceum** na wszystko zło widzi Pan w „Polsce Ludowej", ale to także wyłączność. Wystarczy — Polska. Jeszcze cytaty:

„Staraj się gospodarzyć lepiej niż obszarnik, żeby nie śmiał ci mówić, iż po wykonaniu reformy rolnej Polska w chłopskiej ręce zniszczeje". str. 8).

Ach, tylko dlatego? Nie wiedziałem. Sądziłem, że lepiej gospodarzyć powinien, żeby zwiększyć swój dobrobyt.

„Nie będę cię namawiał, żebyś był świętym, który ostatni kęs chleba od daje biedniejszemu, bo myślę, że przedewszystkiem winni to czynić ci, którzy tobie i braciom twoim chleb zabierają" (str. 22).

Ten „ostatni kęs chleba" dziwnie mglisty.

„My ludowcy, żądamy dużo od Polski. Chcemy, żeby setkom tysięcy przesyconych ujęła chleba dla nakarmienia głodnych miljonów"... (str. 25).

Pod jeden strychulec wszystkich i przegrupowanie dóbr. Mimowiedny zapewne wiatr od Wschodu.

I dalej: „Chcemy" żeby odjęła możność robienia źle bogatym, żeby biednym dała możność tworzenia dobra".. Głęboko pesymistyczny (i poniekąd melodramatyczny) pogląd na świat: Bogaty robi źle, biedny nie może tworzyć dobra... Zasady etyki są równe da wszystkich — trzeba odjąć możność robienia źle" i bogatym i biednym „Tworzenie dobra" nie jest monopolem ani jednych, ani drugich — promieniować może ono wszędzie bo zależne jest od człowieka, czy jest bogaty czy biedny. Uczciwy tragarz wart więcej, niż nieuczciwy kapitalista. Gdyby p. Thugutt powiedział, że pewna skala dobrobytu sprzyja podniesieniu etyki, tobym się zgodził z nim.

Etyka wogóle stoi u nas nie wysoko, ludy Zachodu stoją od nas pod tym względem wyżej. Trzeba zaczynać pracę od kształcenia w tym kierunku dzieci, rozwijając ich charakter. Czy pod tym względem nauczycielstwo stoi na wysokości zadania? Choćby mniej nauki, ale więcej starań — ku rozwijaniu woli przedewszystkiem wykorzenianiu kłamstwa. Niech dziecko umie mniej, ale niech zawsze mówi prawdę. Kto dba o lud, niech specjalną to zwróci uwagę. A duchowieństwo? Mamy ideowców księży Blizińskich, Tyszyńskich i t. d., ale czy wiele ich? „Za tłuste macie karki!" powiedział ks. arcybiskup Jałbrzykowski, który sam jest przykładem niezmordowanej pracy i skromnego życia. Jakie pole pracy choćby walka z alkoholizmem!... A czy ten lud zna zasady wiary Chrystusowej? Oficjalne kazanie na temat danego dogmatu nie wystarczy, niech proboszcz weźmie kij pielgrzymi i idzie od jednej wioski swojej parafji do drugiej, ale to najtrudniejsze. Tylko niech ta praca będzie apolityczna!

W tych dniach czytałem, że szereg polskich księży wyrusza w celach misyjnych do Afryki i Azji. Widocznie bardzo jesteśmy bogaci w księży—ideowców w pracy u nas brak.

A prasa? Czy posiadamy dobrze redagowane pismo dla ludu? Bezpartyjne, bez przesady moralizatorskiej, poprostu ciekawe? Tu pole działania dla rozumnego filantropa.

Wracam do tematu.

„Masz w Polsce wiele wrogów. Kupca, lichwiarza.. wszelkiego rodzaju wydrwigroszów.. nie mówiąc o obszarniku, który szczuje przeciwko tobie cały naród (!) (str. 10).

Obszarnik szczujący! Szanowny panie prezesie! Kto tu szczuje?

„Nawet ci, którzy nie są twoimi bezpośrednimi wrogami, przemysłowcy, urzędnicy, inteligenci miejscy, nawet robotnicy fabryczni dbają przedewszystkiem o swój interes..." (str. 10). **Bellum omnium contra omnes.**

„Na twoje i brata twojego robotnika potrzeby będą stawały wielkie fabryki..." (str. 18).

Tu już robotnik jest bratem. Kto te fabryki postawi? Rząd, czy ci, którzy nie są bezpośrednimi wrogami" lub też tacy, którzy powinni oddać „ostatni kęs chleba"?

„O buncie, o rewolucji moglibyśmy mówić spokojnie wtedy, kiedybyśmy mieli pewność, że zacząwszy ją, my sami ją skończymy bez przeklętej bolszewickiej pomocy.. (str. 27).

Tylko dlatego?

Przytoczyłem bardziej jaskrawe ustępy broszury.

Rozumiem, że celem trybuna może być czasami opanowanie tłumu i prowadzenie go w wytkniętym kierunku drogą zrównoważonego rozwoju. Tak lekarz zastrzykuje dawki jadu dla opanowania gorączki. Ale lekarz błądzi, jeżeli te dawki są zbyt wysokie. Tu widzę doktrynę — walki klas.

Nie wykluczam walki o prawa, oczywiście bezkrwawej. Niech każdy walczy o swoje, ale jestem za kooperacją klas — przemysłowiec potrzebuje robotnika, robotnik zawsze szuka pracy. Jest przeciwieństwo, ale w przeciwieństwie zarazem więź społeczna. Wszyscy zależni jeden od drugiego, „Bądź twardym, bądź nieustępliwym; nie daj się omotać ani jedwabnemi słówkami ani bajdurzeniem o świętej zgodzie całego narodu...." (str. 26).

A jednak to jest mój cel. Ideał daleki, dlatego jest ideałem. Ksenofontes opisuje w **Anabasis,** że gdy dziesięć tysięcy Greków w odwrocie ujrzało zdala morze, wyrwał się z ust ich okrzyk: „Thalassa, thalassa" (morze). U nas, zwłaszcza po wojnie, tym okrzykiem jest: „Ziemia". Rozumiem ten okrzyk, choć w intensywności jego upatruję niemały wpływ Wschodu: „Ziemia i wola", no! i kult mięśni, a dla umysłu pogarda.

P. Thugutt dopuszcza istnienie fabryk, powstawanie nowych, ale dworskiego gospodarstwa nie znosi... A jakaż jest różnica pomiędzy zakładem przemysłowym, a większym warsztatem rolnym? Tylko dlatego, że o ziemię chodzi?

Obszarnik jest „wrogiem", narówni z kupcem, lichwiarzem(!) wydrwigroszami (!) przemysłowcy zaś nie są „bezpośrednimi wrogami", a gdyby chłop „przy wielkiem staraniu i przy dużem szczęściu został „obszarnikiem, fabrykantem, kupcem" (str. 17), no! na to zgoda, byleby nie wypierał się swego pochodzenia.

P. Thugutt radby zniszczyć wszystkie folwarki, ja zaś zamknięcie fabryki, rozparcelowanie ośrodka warsztatu rolnego, uważam za równoznaczną klęskę, bo pomijając regres w produkcji ziemiopłodów, wynik ten sam — bezrobotni.

Weźmy pod kredkę byle przykład. Nie licząc lasu, posiadam niewiele co więcej 300 ha gruntów rolnych i łąk. Jeżeli ten obszar rozparcelować po 15 ha na osadę, utworzyłoby się 20 osad, a pracowników, nie licząc zatrudnionych w gospodarstwie leśnem i w przemyśle rolnym jest ze trzydzieście rodzin. Jest więc już minus, a wsie okoliczne? Na robotnika podziennego wydaję rocznie około 10 tys. zł. Ten zarobek już odpada. Nie dosyć powiedzieć: „przedewszystkiem staraj się gospodarzyć lepiej niż obszarnik"... (str. 8). Używanie nawozów sztucznych na sumę około 10 tys. zł. rocznie. Czy te 20 osad zdobyłyby się na wydawanie każda po 500 zł. rocznie na nowozy sztuczne, mając do postawienia jeszcze kilkadziesiąt budynków? A maszyny? Warunki wiejskie nie są tak proste, jakby się zdawało W rok nieurodzajny fornal ma się lepiej, niż włościanin na 10 ha.

Mądrzy są Niemcy, ale dużo wśród nich doktrynerów:. Lat temu ze 30 zapanowała tam teorja, że skoro w pewnej części lasu jest przewaga dajmy na to sosny, innego gatunku drzewa nie powinny być hodowane. Rośnie dąb wśród sosny — po łbie, świerk rozłożysty — usunąć, aż przekonano się, że las mieszany rośnie lepiej. Ten sam zawód spotkał teorję podkrzesywania sosen t. j. usuwania bocznych gałęzi, z pozostawieniem tylko korony, a jednak słońce dochodziło tam równomierniej.

Są to fakty znane i stwierdzone.

Nie trzeba iść wbrew przyrodzie panie Prezesie!

Sądzę, że w Polsce jest miejsce dla wszystkich, rozmaitość nie wadzi.

Wypowiedział Al. Świętochowski zdanie pesymistyczne! „Lud jest pokładem marmuru, ale nie galerją posągów".

Nie rzeźbi się jego duszy na miarę ideału, jakim pragnęlibyśmy go widzieć, sączeniem jadu zawiści w nienawiści.

Że przytoczę tylko drugą część aforyzmu Talleyranda — **c'est une faute!**

Aleksander Chomiński.

ECHA STOLICY

Budżet poszczególnych ministerstw

WARSZAWA, 5-10. PAT. Rada Ministrów uchwaliła na posiedzeniu w dniu 5 b. m. ustawę skarbową wraz z preliminarzem na rok 1930—31. Preliminarz zamyka się w dochodach kwotą 2.943.011.040 wobec kwoty 2.954.967.414, preliminowanej na rok 1929—30. Wydatki ustalone w kwocie 2.934.661.480 wobec kwoty 2.935.777.731, preliminowanej na rok 1929—30. W podanych powyżej kwotach wykazany jest 15 proc. dodatek do uposażeń urzędników, wypłacany od roku 1928. Budżet wydatków poszczególnych ministerstw i władz centralnych przedstawia się następująco: Prezydent Rzeczypospolitej — 4.358.866, Sejm 9.370.026, Senat 2,429.049, Prezydjum rady ministrów — 2.882.327, kontrola państwowa—7.950.600 Ministerstwo spraw zagranicznych—56440000 Ministerstwo spraw wojskowych — 837216.266, Ministerstwo spraw wewnętrznych — 254.429.924, Ministerstwo skarbu — 147.239.940, Ministerstwo sprawiedliwości — 133.356.490, Ministerstwo przemysłu i handlu — 53,405.102. Ministerstwo Komunikacji — 18.732.010, Ministerstwo Rolnictwa — 58.523.160, Ministerstwo W. R. i O. P. — 458.776.456. Ministerstwo robót publicznych — 158.850.000, Ministerstwo pracy i opieki społecznej — 65.712.549, Ministerstwo reform rolnych — 57.147.184, Ministerstwo poczt i telegrafów — 2.993.080, emerytury — 127. 000.000, renty inwalidzkie 160.770,000, długi państwowe — 296.842.620, przedsiębiorstwa państwowe 20245651.

Znana Wróżka Chiromantka

wyzdrowiała wznowiła przyjęcia. Przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. przyjmuje od 10-ej do 8-mej wieczór. Adres: Naprzeciw Krzyża, ul. Młynowa Nr 21 m. 6, w bramie na prawo schody.

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszkowych, braku apetytu, atonji kiszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, bólach głowy zastosowanie 1—2 szklanek naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa wywołuje opróżnienie przewodu pokarmowego. Żądać w apt. 13230—0

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcieków

Prow. A. PAKA

Mac Donald przybył do Ameryki

WASZYNGTON, 5 X. PAT. Przybył tu premjer angielski Mac Donald, witany przez wielkie tłumy ludności.

Z dworca Mac Donald udał się do Białego Domu, gdzie odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Hooverem, poczem odjechał do ambasady brytyjskiej.

Echa proklamowania królestwa Jugosławji

Ludność jest zadowolona z zaszłych zmian

BIAŁOGRÓD, 5 X. PAT. Według doniesień z Zagrzebia, Splitu, Lublany, Sarajewa i innych większych miast, wiadomość o proklamowaniu królestwa jugosłowiańskiego i utworzeniu 9 banatów wywarła wrażenie we wszystkich sferach ludności.

Dzienniki poranne, podające tę historyczną wiadomość, zostały niezwłocznie rozchwytane.

Wiadomość ta rozpowszechniła się ogromnie szybko. Na ulicach potworzyły się grupy obywateli, wyrażających swe zadowolenie z powodu nowego stanu rzeczy.

W ciągu całego dnia prezes rady ministrów Żirkowicz otrzymał wielką ilość telegramów od szeregu wybitnych osobistości, korporacyj, przedstawicieli władz i td., witających radośnie historyczną decyzję.

Chorwaci otrzymali przywileje

WIEDEN. 5.X. Pat. „Neue Freie Press" donosi z Białogrodu, że w nowej ustawie o podziale administracyjnym Jugosławji Chorwaci otrzymali znaczne ustępstwa.

Byłe królestwo chorwackie i Slawonja zostały zespolone banatem z Zagrzebiem jako centrum. Również godność banów została przywrócona Banowie otrzymają zupełną niezależność w zakresie swego działania.

Wielki dyplomata Niemiec po raz ostatni w Reichstagu

BERLIN, 5 X. PAT. Dzisiaj w godzinach wieczornych trumna ze zwłokami ministra Stresemanna przewieziona została do Reichstagu i ustawiona w sali posiedzeń.

Na trumnie rozpostarto flagę państwową o barwach republikańskich. Bezpośrednio przedtem odbył się w ścisłem gronie rodzinnem obrządek żałobny w pałacu urzędowym ministerstwa spraw zagranicznych, poczem ruszył kondukt, w którym pierwsi postępowali członkowie rodziny zmarłego oraz podsekretarz stanu von Schubert w towarzystwie kilku urzędników urzędu spraw zagranicznych, którzy pełnić będą straż honorową przy trumnie zmarłego.

Na Dalekim Wschodzie robi się coraz goręcej

WIEDEŃ. 5. X. PAT. Dzienniki donoszą z Szanghaju, że straty w bitwie pomiędzy wojskami chińskiemi a sowieckiemi w pobliżu st. Mandżuli wynoszą 100 zabitych i 200 rannych.

Chińczycy wysłali z Charbina na miejsce walk dwa samoloty.

Walna bitwa w pobliżu st. Mandżuli

WIEDŃ, 5. X. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą o ostatnich starciach nad granicą chińsko-rosyjską w pobliżu Mandżuli, zaznaczając, że wiadomości te być może przyszły ze źródeł chińskich w formie przesadzonej. Nie ulega jednak wątpliwości, że walka ostatnia była największą z dotychczasowych. Bitwa trwała 12 godzin i zakończyła się gwałtownym atakiem na bagnety

Samoloty sowieckie brały udział w walce i zniszczyły zupełnie stację kolejową Mandżurja.

Źródła chińskie utrzymują, że nadejście posiłków dla oddziałów chińskich zmusiły wojska sowieckie do odwrotu.

Z ZA KORDONÓW

Sowieckie próby odżydzenia Białorusi

W całym szeregu miejscowości na Białorusi sowieckiej, gdzie są większe skupienia żydów pojawili się liczni agitatorzy, którzy za pomocą kolportowanych masowo ulotek i broszur prowadzą propagandę za osiedlaniem się żydów na Sachalinie."

W broszurach wydanych w języku żydowskim przedstawia się świetne widoki rozwoju półwyspu, przywileje jakich rząd sowiecki nada osiedleńcom żydom. Mimo tak zachęcających widoków, żydzi nie idą na lep pięknych słówek i przyrzeczeń i dotychczas cała ta akcja niema wcale powodzenia.

Organizacje żydowskie uważają tę akcję za chybioną próbę choć częściowego odżydzenia Białorusi, co pozostaje w związku z ostatniemi wystąpieniami antysemickiemi miejscowej ludności prawosławnej. (b)

O granicę na jeziorze Pejpus

TALLIN. 5. X. Pat. Zakończyły się tu narady międzyministerjalne, których zadaniem było ustalenie estońsko-sowieckiej granicy na jeziorze Pejpus. Brak jakichkolwiek znaków granicznych na tem jeziorze nieraz już doprowadzał do zajść i konfliktów między Estonją a Rosją. W wyniku narad postanowiono ustalić na jeziorze Pejpus znaki graniczne, które będą przymocowane do kotwic.

Tajna drukarnia komunistyczna

RYGA. 5.X Pat. Policja polityczna wykryła w dniu wczorajszym tajną drukarnię komunistyczną, w której drukowano odezwy. Podczas aresztowania komuniści usiłowali stawić opór, przyczem jeden z policjantów został ranny. 6 osób aresztowano i skonfiskowano szereg ważnych dokumentów.

Lekcje śpiewu solowego i dykcji.

Jąkanie, seplenienie i wszelkie inne wady wymowy usuwam zupełnie.

Leczenie prowadzę pod kierunkiem pi p. lekarzy-neurologów.

Zapisy codzień z wyjątkiem swiąt i niedziel od g. 11—12 i od 3 i pół, do 4 i pół po południu, Sierakowskiego 25 m. 3. Zofja Kozubowska.

ECHA KRAJOWE

Pobyt Pana Prezydenta w Żołudku.

Prezes nowogródzkiej Rady wojewódzkiej kresowego związku ziemian, ks. Ludwik Czetwertyński, gościł u siebie w Żołudku Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. — Doniosły już o tem krótko telegramy, z natury rzeczy nie mogące szczegółowo opisać cały przebieg uroczystości. A warto to zrobić, gdyż zrobiło ono silne i niezapomniane wrażenie wśród wszystkich uczestników.

Gdy ks. Czetwertyński po wojnie powrócił do zniszczonego Żołudka przedewszystkiem zabrał się do odrestaurowania warsztatu rolnego, doprowadzenie do porządku zaś samego pałacu stawiał na dalszym planie jako rzecz o znaczeniu czysto prywatnem. Mieszkał przeto wraz z rodziną w niewielkim domku, pałac zaś służył jako spichlerz. W takich warunkach ks. Czetwertyński otrzymał propozycję przyjęcia na u siebie Pana Prezydenta. Jako wytworny działacz społeczny zrozumiał, że w danych warunkach odmówić nie nie może, a jako obywatel szczęśliwym się czuł, że może gościć pod swym dachem Najwyższego Dostojnika Państwa. To też w ciągu dni zaledwie kilkunastu, rezydencja zmieniła swój wygląd do niepoznania, a przyjęcie dzięki gościnności księstwa wypadło wspaniale i prawdziwie mile i dobrze.

Przyjazd Pana Prezydenta naznaczony był na godz. 18 tą. Na kilka godzin przedtem zaczęli się zjeżdżać goście z całego województwa Nowogródkiego; każdy odrazu otrzymał ścisłe informacje, co do programu, oraz miejsca w gościnnych pokojach; (trudno było uwierzyć, że jeszcze przed tygodniem leżało tam zboże!). — Gdy ściemniło się i gdy nadeszła telefoniczna wiadomość, że orszak Pana Prezydenta się zbliża, wzdłuż długiej alei wjazdowej stanęła po obu stronach straż leśna z pochodniami. Cudny to był poprostu widok! — Jednocześnie kilka bram tryumfalnych oraz front pałacu zajaśniał setkami świateł elektrycznych.. U bram zebrały się tłumy ludności oraz zaproszeni goście, przed domkiem zaś oczekiwali gospodarze.

Wkrótce zajaśniały reflektory samochodowe i zajeżdżać zaczęły automobile z orszaku. — Na widok Pana Prezydenta zerwały się gromkie okrzyki na Jego cześć. — Pan Prezydent zamieszkał w domku ks. Czetwertyńskich.

Tymczasem w dużej sali pałacowej bardzo ładnie urządzonej, (też specjalnie na przyjęcie), zebrało się około sześćdziesięciu osób zaproszonych przez ks. Czetwertyńskich z pośród ziemiaństwa z całego województwa Nowogródzkiego. — Zajaśniały na dziedzińcu beczki smolne, orkiestra 2 P. Uł. zagrała fanfary i oto ukazał się orszak z Panem Prezydentem na czele, zdążający do Pałacu. — Tu wszyscy obecni zostali przedstawieni Panu Prezydentowi, a potem całe towarzystwo przeszło do sali jadalnej. — I tu podziwiać należało, co potrafiła zrobić prawdziwa gościnność: ze zniszczenia niedawnego śladu nie pozostało, tak pięknie sala była przystrojona girlandami i jarzącemi się świecami oraz światłami elektrycznemi. — W czasie bankietu pierwszy przemówił gospodarz, ks. Czetwertyński, a potem prezes kresowego związku ziemian, hr. Jundziłł. — Mowa polityczna hr. Jundziłła, znana już z pism, wywarła swoją powagą głębokie wrażenie bodaj na wszystkich słuchaczach.

Po bankiecie odbył się raut, zaszczycony obecnością Pana Prezydenta. — Pan Prezydent interesował się mocno życiem ziemiaństwa i zaprosił delegację związku, by przybyła do Niego na Zamek w Warszawie dla wszechstronnego omówienia wielu tematów.

Późnym wieczorem, żegnany hymnem narodowym opuścił Pan Prezydent pałac, udając się na spoczynek.

Następnego dnia rano Pan Prezydent oprowadzany przez księstwa zwiedził park pałacowy, a potem gospodarstwo rolne, poczem odjechał w dalszą podróż.

Wspomniałem już uprzednio o trudnościach, jakie mieli księstwo Czetwertyńscy, przyjmując w nieurządzonej jeszcze rezydencji tak Dostojnego Gościa. Jednakże wszystkie one zostały usunięte dzięki nadzwyczajnej ofiarności i gościnności gospodarstwa, to też wszyscy obecni rozjeżdżali się z uczuciem szczerej wdzięczności i sympatji, oraz głębokiego uznania. — Pan Prezydent jeszcze raz miał sposobność przekonać się o uczuciach żywionych dlań przez całe społeczeństwo kresowe.

Dom.

POSZUMIEŃ, POW. ŚWIĘCIAŃSKI.

— **Planowa praca.** Od dłuższego już czasu wieś nasza coraz trzeźwiej zapatruje się na ogólny postęp, a potrzeba racjonalnej i planowej pracy w rolnictwie zdobywa prawo bytu wśród ogółu wieśniaków. Wpierw zajęli się tem tylko mężczyźni,a kobiety pozostawały na stronie, trzymając się swego starego przyzwyczajenia i poglądu, że nauka tylko jest potrzebną dla mężczyzn, a kobieta to i bez nauki potrafi „w mieszkaniu sprzątnąć i jaką taką strawę ugotować"... Jednak i to uprzedzenie do nauki a z nią do planowej i racjonalnej pracy zostało przełamane i w dniu 29 b. r. dzień świąteczny lecz w naszej wsi bardzo pracowicie przepędziliśmy, bo odbyły się aż trzy zebrania organizacyj społecznych, a mianowicie: Walne zebranie Kasy Stefczyka, Kółka Rolniczego i zebranie organizacyjne Koła Gospodyń Wiejskich. Praca była bardzo produkcyjna w kółku rolniczem przeprowadzano z wielką starannością podział nowo skomasowanych działek na płodozmiany a praca odbywała się nietylko teoretycznie lecz i na działkach z taśmą i mapą, prace te prowadzone były pod kierownictwem bardzo doświadczonego i wielce szanowanego p. agronoma i inspektora rolnictwa p. S. i Towarzystwa Rolniczego w Wilnie.

Następnie, może najciekawszym momentem dnia było zebranie Koła gospodyń wiejskich i tu naprawdę toczyły się dosyć ciekawe narady, a to że nasze kobiety wiejskie w większości wsi, są to przywykłe do dużo mówienia gdy się zbiorą same np. kuma z kumą, ale gdy przyjdzie radzić poważnie, to zapominają języka w gębie, albo plotą koszałki opałki, jednak dzięki umiejętnemu postawieniu sprawy przez p. H., instruktorkę kół gospodyń wiejskich oraz kilku paniom światlejszym, tak sprawą pokierowano, że panie nasze zajęły się rzeczowo sprawą i po wysłuchaniu referatów zgłosiły mnóstwo pytań, je interesujących, a następnie wyniosły szereg bardzo ważnych i pożytecznych uchwał: np. zorganizowanie kursów: ogólnokształcących, kroju i robót ręcznych, hygieny mieszkań i wiele innych, oraz na te cele uchwaliły składki, jak również pracę i opiekę podzieliły między siebie, tak, że kobiety, które uważane były przez mężczyzn, że tylko umieją w chacie siedzieć i gderać, gdy mąż wróci z miasta w nieco podnieconym stanie. — Jak widać z ich poczynań, potrafią nietylko pracować lecz i organizować planowo pracę a przytem ocenić znaczenie nauki, tak, że i mężczyzni mogliby nieraz im tego pozazdrościć a nawet naśladować.

J. B.

Białe zęby

czynią każdą twarz ładną i powabną. Często już po parokrotnem użyciu wspaniale orzeźwiającej, pachnącej pasty do zębów **Chlorodont**, szczególnie przy pomocy specjalnie dla tego celu skonstruowanej szczoteczki do zębów **Chlorodont** ze ząbkowaną szczeciną, przybierają zęby alabastrowo biały połysk oddech staje się czysty, a gnijące, między zębami, resztki potraw, zostają gruntownie usunięte.

PREMJERA! PREMJERA!
TEATR MIEJSKI NA POHULANCE
pod dyrekcją Al. Zelwerowicza
WE WTOREK dn. 8 b. m. nieśmiertelne dzieło GOGOLA
„REWIZOR"
Ceny zwyczajne.

PIĘKNE z POŻYTECZNEM

Zatwierdzone przez M. S. W. BIURO REKLAMOWE
STEFANA GRABOWSKIEGO w WILNIE
Garbarska 1. Tel. 82.
Niekrologi, ogłoszenia i różne reklamy do wszystkich pism miejscowych i zamiejscowych, a także ogłoszenia PRZEZ RADJO załatwia na warunkach najbardziej dogodnych i po cenach bardzo tanich. Kosztorysy na żądanie.

Doktor FEJGUS
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
z ul. Zawalnej Nr 44,
na ul. ZAWALNĄ Nr 60.
Przyjmuje od 11—1 i 5—7, tel. 812.

Tańce najmodniejsze
Tango, Fox-trot, Slow-Fox i Blues wyuczam w najkrótszym czasie.
P. BOROWSKI ul. Trocka Nr. 2 róg Niemieckiej. Kurs rozpoczynam dziś! w niedzielę 6-go paźdz. o godz. 5 wiecz. Opłata za kurs 10 zł. Zapisy przyjmuję.

Zarządca z Pomorza
przyjmie posadę w wojew. Wileńskiem, Białostockiem, Grodzieńskiem dobrze zagospodarowanym majątku tylko samodzielnie.
Zgłoszenia łaskawe. Pomorze p. Kiałpiny koło Lidzbarku Nr. 25.

KĄPELUSZE
Najmodniejsze:
Flamand Welur i in.
CZAPKI jesien.
E. MIESZKOWSKI
MICKIEWICZA 22.

Wileński Dom Towarowo-przemysłowy
„Bracia Jabłkowscy" Sp Akc.
Mickiewicza 18
Największy magazyn w mieście, 21 sklepów pod jednym dachem.
Najtańsze i najdogodniejsze źródło zakupów.
Od 1 września magazyn został zreorganizowany.
Szybka i uprzejma obsługa.
Dewizą naszą: duży obrót — mały zysk
DYREKCJA

Dziennikarze włoscy i genewscy w Warszawie

Wczoraj o godz. 7 rano przyjechała z Gdyni wycieczka dziennikarzy włoskich, witana na stacji przez p. naczelnika wydz. prasowego MSZ. i p red. Giełżyńskiego, w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Po zwiedzeniu miasta goście podejmowani byli śniadaniem w hotelu Europejskim przez Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich, przy deserze prezes Związku, redaktor Dębicki wygłosił przemówienie powitalne w języku włoskim, co wywołało entuzjazm wśród gości. Wieczór dziennikarze włoscy spędzili w teatrze.

* * *

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wydziału prasowego MSZ. i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wieczorem Syndykat Dziennikarzy Warszawskich podejmował obiadem dziennikarzy genewskich. Podczas deseru prezes Syndykatu Warszawskiego p. Witold Giełżyński wygłosił powitalne przemówienie, poczem wiceprezes Stowarzyszenia Genewskiego, p. Janas, dziękując za gościnność jakiej delegacja doznała w swojej podróży po Polsce, wyraził zdumienie z powodu nadzwyczajnych postępów, które skonstatował w Polsce od czasu swej ostatniej z przed 10-u laty podróży. Jednocześnie zaznaczył, że międzynarodowy świat, reprezentowany w Genewie, pamięta wizytę wielkiego patrjoty Marszałka Piłsudskiego, pod którego wodzą Polska stała się wysoce cennym elementem w dziele pokoju.

Śniadanie w pałacu Kronenberga

WARSZAWA, 4 X. Pat. Dziś p. minister Zaleski podejmował śniadaniem w pałacu Kronenberga delegację zarządu międzynarodowego stowarzyszenia dziennikarzy akredytowanych przy Lidze Narodów. W śniadaniu brali udział prezes stowarzyszenia genewskiej Polskiej Agencji Telegraficznej p. Oryng, wiceprezes stowarzyszenia p. Challinor Janes, korespondent „Daily Mail", b. prezes stowarzyszenia Frank Filliol, dyrektor Szwajcarskiej Agencji Telegraficznej i korespondent „Le Temps", stały delegat stowarzyszenia w Genewie Francois Laia. W śniadaniu brało udział kilku urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, między innemi naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych p. Adam Tarnowski.

Sprzedaż koni

Podaję do ogólnej wiadomości, że sprzedaż z licytacji wybrakowanych koni wojskowych odbędzie się tylko w dniach 8. X. i 11. X. o godzinie 9 rano na rynku Kalwaryjskim, Wilno.

K. G. WILNO.

Francuzka
wykwalifikowana nauczycielka—freblanka, poszukiwana do prowadzenia kompletu - przedszkola. Witoldowa 8 m. 1, do g. 10-ej rano i od 3—7 p.p.

Znany ADOLPHE MENJOU i przepiękna EVELIN BRENT w potężnym filmie p. t.
„Kaprys Księżnej"
jutro premjera w kinie **„Ho lywood"**

Odpowiedni nożyk ułatwia znacznie golenie...

Nożyki Gillette są wykonane z najlepszej stali.

Miej zawsze zapas nożyków Gillette.

Gillette

Gillette

Róbcie w domu wina
z jabłek, jagód, żyta i t. p.
Broszury, przepisy szczegółowe, drożdże różnych gatunków, prasy oraz przybory potrzebne znajdziecie w firmie
ZYGMUNT NAGRODZKI
w Wilnie, Zawalna 11-a

PRYWATNA KLASA
ŚPIEWU SOLOWEGO
W. Toczyłowskiej
Całkowite przygotowanie do karjery śpiewaczej. Partje operowe pod kierownictwem Prof. R. GAŁKOWSKIEGO. Informacje w dnie powszednie od g. 11-ej do 1-ej i od 5-ej do 6-ej. Bernardyński zauł. 3—8.

19-ta Polska Państwowa Loteria Klasowa

23-ci dzień ciągnienia.

25,000 zł wygrał Nr. 76671.
10,000 zł. wygrał Nr. 31067.
5,000 zł. wygrał Nr. 75341.
Po 3,000 zł. wygrały N-ry: 504 33829 61724.
Po 2,000 zł. wygrały N-ry: 62767 67285 88424 101824 112286 115369 175418
Po 1,000 zł. wygrały N-ry: 11790 16061 53159 63661 65636 71686 75042 75615 79093 79245 89615 99181 125055 134744 144439 162345.
Po 600 zł. wygrały N-ry: 6290 9356 11638 17872 23223 69586 31823 93427 94399 105774 110113 110791 114416 125273 125555 127321 126382 130488 139018 149061 155280 158956 171970 173036 180075.
Po 500 zł. wygrały N-ry: 1252 1974 3357 4201 4345 6348 10618 11867 12592 13227 14557 15471 16879 18469 19982 22970 25035 26860 29990 31580 31876 32303 33490 36289 36328 38897 39625 40952 43583 44224 45269 46324 49090 49987 51288 52592 53668 57813 58363 50636 61334 66076 66908 67409 69271 69580 69880 70742 71937 73133 73555 73615 76949 77316 78048 80833 81660 83647 85833 86953 86967 89342 92557 93011 93506 93514 94669 95070 97107 97190 101977 102477 102731 104849 105604 105952 106418 107013 108300 199022 109109 109836 110091 112048 112575 113735 114033 119169 118523.
119508 120122 122227 123992 125941 126118 126701 127835 129205 129887 129893 131250 132476 133579 134615 134632 138170 138723 140389 143036 143894 144635 146622 146939 147125 147889 149050 152601 153381 153411 153758 154341 158247 160932 161049 161467 162945 163110 164732 166427 167216 167340 167693 167836 112048 112576 113735 114404 114369 175375 175631 181910 18439

O WSZYSTKIEM POTROSZE

Ostatnio przyszła wiadomość z New-Yorku, iż zmarł tam doktór Adelward, były lekarz cesarzowej Engenji i kolega Livingstone'a, dożywszy pięknego wieku 102 lat.

To dopiero był dobry doktór!— niejeden wykrzyknie. Wieleż bo razy słyszało się uwagę wypowiedzianą à propos lekarza, co się pożegnał z życiem: „Gdyby był naprawdę dobrym doktorem, potrafiłby sam siebie wyleczyć".

Albowiem taka już jest milcząca społeczna umowa, że doktór aby wzbudzić zaufanie pacjentów, nigdy nie powinien chorować ani tem bardziej umierać.

Dożywszy 100 lat, dr. Adelward przypuszczalnie zaczynał już przekonywać do siebie publiczność, i poczekalnia jego niewątpliwie pełna była po brzegi. Szkoda tylko, że raptem w tak nieładny sposób zawiódł to rosnące zaufanie.

Zaufaniem pacjentów cieszył się wprawdzie i inny lekarz—cudotwórca, cóż, kiedy mu zabronili praktykować, bo... nie był lekarzem, tylko starym profesorem fizyki, który z pełną wiarą w swą imprezę łapał fluid słoneczny, butelkował go i sprzedawał z pomocą pewnego aptekarza pod mianem „heliozy".

Procedura uzyskiwania tego słonecznego specyfiku, była bardzo prosta:

Za pomocą specjalnej auteny, profesor łapał fluidy słoneczne i po drucie przeprowadzał je do piwnicy. Tam przechodziły do pierwszej kadzi, otoczonej miedzią i zawierającej spirytus i wodę, potem do drugiej, pełnej manganesu i opiłków żelaza. Poczem już samorzutnie wchodziły do piętnastu różnych butelek, odpowiadających piętnastu chorobom ściśle skatalogowanym.

I oto nasz fizyk (właściwie nieco ryzyk—fizyk), przeprowadzał za pomocą swych butelkowych promieni liczne kuracje. Ludzie o opinji nieuleczalnych powracali cudownie do zdrowia. Helioza stała się sławną i rozchwytywaną. Tu jednak zaniepokoiła się medycyna specjalna, i stary profesor został uprzejmie poproszony o wynalezienie sobie innego zastosowania dla swego fluidu.

A właściwia — co im szkodziło zrobić przyjemność staremu ryzykowi —i ludzkości? Nie wszystko jedno, czy przyczynie uzdrowienia było na imię helioza czy sugestja?

Sugestje, która nota bene coraz szersze znajduje zastosowanie w medycynie —i coraz to ulepszonemi systemami zostaje ludziom aplikowana. Wszystko dąży do tayloryzacji, to też i w dziedzinie leczenia sugestyjnego za pomocą hypnozy, poczyniono wielkie kroki naprzód, jak to zaraz ujrzymy.

Dawniej hypnotyzer był to pan z oczyma płonącemi, który usypiał nas przesuwając swe ręce fluidycznie wokół naszej twarzy w tak zwanych „pasach", i po pewnej chwili wpadaliśmy w trans. Dziś hipnotyzerzy mogą być z powodzeniem zredukowani. Pewien uczony niemiecki pogrąża ludzi w sen—hypnotyczny za pomocą... fonografu. Miast męczyć się osobiście nakręca dla swych pacjentów płytę oznajmiającą im doniesienie:

Jesteście teraz na okręcie. Okręt się kołysze. Macie morską chorobę. Czujecie się bardzo źle. Morze jest strasznie burzliwe. O la la! jakże fatalnie jesteście chorzy!

Obecni wpadli w trans, poczuli się naprawdę na burzliwem morzu i trzeba było coprędzej postarać się o miedniczki.

Właściwie lepiej byłoby zastosować coś wręcz przeciwnego. Np, w czasie istotnej przeprawy na oceanie w czas burzy, płyta ryknęłaby w same uszy nieszczęśnikom torturowanym przez morską chorobę:

Jesteście na lądzie! Słońce świeci i krowy patrzą na pociąg! Nic was nie mdli i uśmiechacie się zadowoleni z życia!

Zachwyceni pasażerowie gotowi puścić się radosnego foxtrota na rozhybotanym pokładzie. Zaiste w takim wypadku doktór— właściciel fonografu wypełniłby szczytnie swe profesjonalne zadanie.

Całkiem zaś jest nieładnie, gdy lekarz nadużywa swej profesjonalnej władzy—a oto miasto Nimes we Francji było niedawno widownią podobnego ewenementu. Mianowicie pewien doktór „nimski" wysprycował jodoformem sklep pewnego „nimskiego" rzeźnika, pod pretekstem, iż konieczna w nim jest dezynfekcja. Okazało się jednak, że był to nowoczesny sposób załatwiania porachunków osobistych, gdyż pana doktora niezmiernie irytował odgłos siekacza dochodzący ze sklepu sąsiada—rzeźnika. Oburzony wędliniarz oskarżył doktora przed sądem o odstręczenie mu klienteli, która oczywiście wolała nie konsumować kotlecików i kiełbasek podlanych jodoformowym sosem.

Nie można znów powiedzieć, by doktór Wiktor Mayfield z Ameryki był nadużywał swej władzy profesjonalnej; jego patent lekarski był w porządku, natomiast niezupełnie w porządku sprawa jego... przyodziewku. Spodnie bowiem zastępowały mu przez całe życie spodniczkę, a takt ten odkryto dopiero przed jego śmiercią.

Wypadek ów, o którym donosi korespondent Sundy Chronik z New-Yorku, przypomina bardzo głośny, a niedawny proces sławnego „pułkownika Barkera".

W końcu zeszłego stulecia przybył do Stanów Zjednoczonych pewien młody Anglik i osiedlił się tam na stałe. Po skończeniu medycyny, zaczął praktykować jako dr. Wiktor Mayfield—i przez 60 lat paradował w kostjumie należnym płci brzydszej, co zresztą nikogo nie zastanawiało. W Ohio doktór M. poślubił młodą kobietę, która wszakże wkrótce uzyskała rozwód, bo małżonek jej „opuścił dom małżeński".

Przybywszy do Mena (Stan Arkanzas) w roku 1916, dr. Mayfield wkrótce stał się najbardziej wziętym lekarzem w okolicy. Zyskał ogromną popularność pośród swych pacjentów płci obojga, specjalizując się wszelako w ginekologji.

Tylko dzięki ciężkiej chorobie, została odkryta prawdziwa płeć doktora M. Na łożu śmierci tajemniczy eskulap oświadczył, iż od najmłodszych lat używa jedynie kostjumu męskiego, odmówił natomiast jakiegokolwiek wyjaśnienia o swem prawdziwem pochodzeniu i nazwisku. Ostatnią „jego" prośbą było, by go złożono do trumny w ubraniu męskiem.

Okazuje się, że wypadki analogiczne nie są tak rzadkie na świecie: Z Anglji donoszą, iż kilka lat temu czcigodny kupiec londyński, Mister Mac Goan, wydał swą córkę za niejakiego Browna. Młoda para wyjechała w podróż poślubną i od tego czasu ojciec nie otrzymał od nich żadnej wieści.

Niedawno temu, na ulicy w Glasgow, Mac Goan przypadkowo natknął się twarzą w twarz na swą zaginioną córkę. Szła ona pod rękę z jakąś młodą kobietą wesoło z nią szczebiotając. Wielkie było zdumienie ojca, gdy w owej młodej kobiecie poznał Browna, ślubnego małżonka swej córki. Okazało się, iż daleki od uporczywości dr. Mayfielda, Mister Brown przyznał się po ślubie swej „żonie", że jest również niewiastą. Ta przebaczyła „mu" tę maskaradę — i obie kobiety zamieszkały w Glasgow, podając się za siostry.

„Pułkownik Barker" nie pozostaje więc bez naśladowniczek. Byle się to nie zmieniło w epidemję, jak zdarzające się co pewien czas epidemje morderstw, podpaleń, samobójstw czy złośliwych szkodników. Tak np. manjacy znajdują przyjemność w cięciu nożycami płaszczów i sukien sąsiadów swych w tramwaju czy teatrze, w obecnej zaś chwili Londyn zachorował na manję rozbijania szyb. Ponad 2 tysiące witryn sklepowych zostało poniszczonych przez indywidua trzące szkło za pomocą djamentów. Policja zainteresowała się narówni z psychjatrami twórcami owych niemiłych kawałów.

Lepszy już kawał zrobił ten zając, co zresztą wcale szyby nie rozbił, dla tej prostej przyczyny, że wpadł do sklepu nie oknem lecz przez drzwi. W sklepie tym siedział właściciel jego, pan Rigal, szewc z zawodu i godny obywatel miasteczka Gerbeviller (Francja). Pan Rigal niezwłocznie przerwał stukanie młotkiem w obcas i tymże młotkiem zakatrupił niespodzianego gościa—poczem wspaniałomyślnie zawiózł go do miejscowego szpitala, gdzie trofeum tak niepowszedniego polowania bardzo się przy-

Konferencja Komitetu Obchodu 350-lecia U. S. B.

W sobotę wieczorem obradował w komplecie przy udziale kilkudziesięciu osób pod przewodnictwem prezydenta Folejewskiego komitet społeczny obchodu 350-letniej rocznicy uniwersytetu Stefana Batorego. Obecny był wicewojewoda Kirtiklis, rektor uniwersytetu ks. Falkowski z prorektorem Pigoniem i licznem gronem profesorów U. S. B., posłowie sejmowie Jan Piłsudski, Pławski, kurator Pogorzelski, reprezentanci organizacyj, związków i stowarzyszeń, duchowieństwa, młodzieży akademickiej i t. p. Omawiano szczegóły programu obchodu, który obejmie trzy dni – 9, 10 i 11 października, t. j. przyszłą środę, czwartek i piątek. Wszystkie uroczystości transmitowane będą przez radjo na całą Polskę, godziny przeto winny być ściśle przez publiczność przestrzegane, gdyż uroczystości zaczynać się będą punktualnie o znaczonych godzinach.

We środę o godz. 11 rozpocznie się w akademickim kościele św. Jana nabożeństwo za wszystkich zmarłych uniwersytetu wileńskiego, dobroczyńców, rektorów, profesorów, uczniów i pracowników. Na nabożeństwie zbiorą się rząd, reprezentanci Senatu i Sejmu, senat akademicki USB., absolwenci uniwersytetu naszego w liczbie około 300, senaty wszystkich wyższych uczelni, reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, miasta, duchowieństwa, poczty sztandarowe młodzieży szkolnej, przysposobienie wojskowe, organizacje, związki i td. Młodzież uniwersytecka zapowiedziała żywy udział we wszystkich obchodach i organizuje straż obywatelską. W czasie nabożeństwa kazanie wygłosić ma ks. biskup Bandurski, na dziedzińcu Skargi przemówi krótko rektor USB. ks. Falkowski, przekazując miastu i ziemi wileńskiej prochy Lelewela. Mniej więcej około godz. 12 ruszy na cmentarz na Rossie pochód żałobny. Prochy Lelewela spoczywają obecnie na katafalku w kaplicy Bożego Ciała. Już w przeddzień pogrzebu, tj. we wtorek 8 bm., otwarty będzie dostęp do trumny dla szerszych mas ludności, które składać będą hołd pamięci wielkiego męża stanu i uczonego, członka rządu narodowego, patrjoty Joachima Lelewela. Prochy Lelewela złożone będą na Rossie, w specjalnym mauzoleum, zbudowanem tam kosztem m. Wilna. Na Rossie przemówienie wygłosi przedstawiciel rządu minister oświaty Czerwiński. W mauzoleum tem złożony również zostanie na pergaminie dokument o życiu i zasługach Lelewela. Akt ten będzie zaopatrzony podpisami przedstawicieli władz, organizacyj i komitetu. Szarfy wieńców, złożonych na trumnie Lelewela, a niesionych przez uczniów gimnazjum Jego imienia, będą po pogrzebie odjęte od wianków i złożone na wystawie jubileuszowej w specjalnym dziale Lelewela.

We środę o godz. 17 nastąpi otwarcie wystawy jubileuszowej w gmachu uniwersyteckiej bibljoteki publicznej, zaś o godz. 17.30—uroczyste otwarcie celi Konrada w nowej siedzibie Zw. Narodowego Literatów w murach Bazyljańskich, we środę wieczorem—uroczyste przedstawienie w teatrze Miejskim na Pohulance (wyjątki z „Dziadów" i „Fragmenty Lelewela" Wyspiańskiego).

We czwartek, dnia 10 bm. o godz 10 rano wyruszy z uniwersytetu do Bazyliki wileńskiej pochód. Będzie to pochód tylko ściśle uniwersytecki z udziałem senatu akademickiego, młodzieży akademickiej, senatów wszystkich wyższych uczelni w Polsce w togach z berłami uniwersyteckiemi.

O godz. 10.15 rozpocznie się w Bazylice solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie wyruszy zpowrotem do kościoła św. Jana pochód, juz rozszerzony przy udziale rządu, wojska, delegacyj i td. O godz. 12 rozpocznie się w akademickim kościele św. Jana zamienionym na salę obrad, uroczystość jubileuszowa z przemówieniami rektora i delegatów. Uroczystość tę ma z szczyclć swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

We czwartek, 10 bm. wieczorem odbędzie się w salonach Kasyna Garnizonowego raut, wydany przez prezydenta miasta o godz. 21

W dniu 11 października, w piątek odbędzie się o godz. 11 nabożeństwo z powodu rozpoczęcia roku akademickiego 1929-30 w akademickim kościele św. Jana. O godz. 12—inauguracja roku akademickiego 1929-30, na którą złożą się: Gaude Mater Polonia w wykonaniu chóru akademickiego, sprawozdanie J. M. rektora, wykład inauguracyjny p. t. „Księcia kuratora Czartoryskiego troski o język i literaturę polską"—wygłosi prorektor prof. dr. Stanisław Pigoń.

Komitety zarówno społeczne, jak uniwersyteckie pracujące w dalszym ciągu w prasie wtorkowej opublikują ostateczne wskazówki dla uczestników obchodu, dla organizacyj i stowarzyszeń. Do komitetu wykonawczego obchodu dokooptowani zostali przedstawiciele samorządów, a mianowicie: reprezentują powiat postawski—Oskar Wincz, święciański – Aleksander Guze, oszmiański—Aleksander Żyliński, mołodeczański—Alfred Urbański, brasławski—Witold Kwinto i wilejski—starosta Witkowski.

Sporządzony zostanie przez komitet specjalny opis wszystkich uroczystości, który będzie przechowany w archiwum uniwersyteckim.

Komisja kwaterunkowa przygotowała już mieszkania dla zgłoszonych gości. Czynne będą dwa biura kwaterunkowe: na dworcu i w uniwersytecie.

RADJO.

Niedziela, dnia 6 października 1929 r.

10.15— : Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej z okazji rozpoczęcia Tygodnia LOPP. Mszę św. celebruje ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz. Kazanie wygł. ks. dr. Walerjan Meysztowicz. 11.55 — 12,10: Transmisja z Warsz. Komunikat meteorologiczny. 12,10 14,00: Transmisja z Warsz. Koncert. 14,00—15,20: Transm z Warszawy Odczyty rolnicze. 17,15—17,40: Transm z Warsz. Odczyt prof Henryka Mościckiego. 17,40—19,00: Transmisja z Warsz. Koncert. 19,00—19,25: „Najchlubniejsze karty polskiego lotnictwa" odczyt wygł. dyr. Stanisław Romer. 19,25—19,40: Transm. z Warszawy. „Sprawa Jakubowskiego". 19,40 20,00: Tr. z Warszawy. Sygnał czasu oraz program na dzień następny i rozmaitości. 20,00—20,30: Audycja literacka „Dzwonnik z Lamartin" nowela J. Meissnera, radjofon. przez Witolda Hulewicza w wykonaniu Zesp. Dram. Rozgł. Wil. Transm. na inne stacje polskie. 20 30—24,00 Transmisja z Warszawy. Koncert, pogadanki, komunikaty i muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 7 października 1929 r.

11.56 12.05: Sygnał czasu z Warsz. i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 - 13.10: Koncert muzyki popularnej 13,10 - 13 20: Transm. z Warszawy Komunikat meteorologiczny. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar teatrów i k n i chwilka litewska. 17.20 –17.45: Audycja dla dzieci „Mała skrzyneczka pocztowa" odpowiedzi na listy dzieci wygł. Ciocia Hala. 17,45 —18,45: Transmisja z Warszawy. Koncert. 18.45 –19,00: Komunikat LOPP. 19.00—19,25: „Rektor Stroynowski, a organiz. Uniwersytetu Wileńskiego" odczyt z cyklu „Jubileusz U. S. B." wygłosi ks. prof. Bronisław Żongołłowicz. 19,25—19,50: „Co się dzieje w Wilnie" odczyt wygł. prof. Mieczysław Limanowski. 19,50—20.05: Program na dzień następny. sygnał czasu z Warszawy i rozmaitości. 20.05 -20.30: „Juzefowoczka w samolocie" djalog regionalny. 20,30—23,00: Transmisjaz Warszawy. Operetka „Zemsta nietoperza". 23 00 — 24.00: Muzyka taneczna z restauracji „Polonja" w Wilnie.

VI Tydzień Lotniczo-Gazowy

„Dnia 6 października 1929 r. L. O. P. P. rozpoczyna VI Tydzień Lotniczo-Gazowy.

O godzinie 10 min. 15 odprawione będzie przez J. Eksc. ks. biskupa Michalkiewicza uroczyste nabożeństwo w Bazylice, za pomyślność akcji Tygodnia. Kazanie wygłosi ks. Dr. W. Meysztowicz.

O godzinie 13 min. 30 odbędzie się na lotnisku na Porubanku uroczyste poświęcenie hangaru lotniczego i odsłonięcie pamiątkowej tablicy. Wstęp na lotnisko wolny. Dojazd do Porubanka autobusami, które odchodzić będą od godz. 12-ej z Placu Katedralnego.

W godzinach porannych tradycyjna zbiórka uliczna na L. O. P. P., która niewątpliwie poważnie zasili kasy Ligi. W czasie zbiórki przewidziane są różne atrakcje, między innemi o godzinie 13-ej pokaz zadymiania Zielonego Mostu na Wilji".

Socjaliści wciąż świętują

Na dzień dzisiejszy wyznaczono święto młodzieży socjalistycznej, które ma być uczczone przez zwołanie specjalnie w tym celu wiece i zgromadzenia. Socjaliści — Polacy (P.P.S.) zwołują na dzis wiec do sali kinematografu „Heljos". Żydowski „Bund" miał wiec wczoraj wieczorem w sali Krengla przy ul. Ludwisarskiej.

Nie obeszło się naturalnie bez incydentów. Na salę usiłowali dostać się komuniści, którzy jednak zostali poznani i siłą usunięci, oberwawszy przy tej okazji kilka szturchańców.

Nie zniechęciło ich to jednak do dalszej demonstracji, którą uprawiali zgromadziwszy się przed lokalem.

Jaki przebieg będzie miało zgromadzenie w „Heljosie" trudno przewidzieć. (c)

KRONIKA

NIEDZIELA 6 Dziś N. M. P. Róż. jutro Marka	Wschód sł. g. 5 m. 31
	Zach. sł. o g. 16 m. 43

Spostrzeżenie meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.
z dnia 5 — X — 1929 r.

Ciśnienie średnie w m	759
Temperatura średnia	+ 18°C
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Południowy.

Uwagi: pogodnie.

Minimum za dobę + 11°C
Maximum za dobę + 23 °.
Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

SZKOLNA

Od 1-11 1929 r. zostaną uruchomione przez Towarzystwo Kursów Technicznych jednoroczne żeńskie kursy techniczno-kreślarskie (meljor. miern. budowl.). Kurs nauki trwa 7 miesięcy łącznie z miesięczną praktyką polową. Kandydatki posiadające wykształcenie czterech klas gimnazjum winne złożyć podania w kancelarji kursów (gmach państwowej szkoły technicznej, Holendernia Nr. 12) napóźniej dnia 20-10 b. r.

RÓŻNE

Dziennikarze włoscy przybywają do Wilna. Dziś rano pociągiem pospiesznym z Warszawy przybywa do naszego miasta wycieczka dziennikarzy włoskich goszczących od kilku dni w Polsce w celu zwiedzenia i poznania ważniejszych ośrodków i miast.

Są to przeważnie korespondenci pism rzymskich, stale przebywający w Genewie, jako siedzibie Ligi Narogów.

Goście zwiedzą miasto i okolice i po powrocie z Trok odjadą z powrotem do Warszawy. (a)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś ukaże się po raz ostatni wesoły dramat J. A. Kisielewskiego „W sieci". Artyści tworzą zwarty i świetnie zgrany zespół, który publiczność darzy po każdym akcie rzęsistemi oklaskami. Główną rolę szalonej Julki odtwarza utalentowana artystka Lena Eychlerówna. W poniedziałek z powodu próby generalnej „Rewizora" przedstawienie zawieszone.

— **„Rewizor" Gogola.** We wtorek wchodzi na repertuar Teatru na Pohulance wyborna komedja Gogola „Rewizor" w reżyserji **A. Zelwerowicza, który jednocześnie kreuje w tej sztuce jedną z główniejszych ról.**

W środę uroczysty wieczór ku czci Lelewela. Program obejmuje fragmenty z „Lelewela" Wyspiańskiego, oraz akt IV „Dziadów". Uroczysty ten wieczór poprzedzi przemówienie prof. M. Limanowskiego.

— **Teatr Miejski Lutnia.** Dziś po raz ostatni „Maski" Crommelynck'a, które ze względu na oryginalne ujęcie myśli przewodniej oraz doskonałą grę całego zespołu odniosły wielki sukces. Malownicze dekoracje dopełniają artystycznej całości.

— **„Powódź".** Najbliższą premjerą będzie rozgłośna sztuka Bergera „Powódź", którą wystawia specjalnie w tym celu pozyskany wysoce utalentowany reżyser J. Walden.

— **Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe.** Dziś, o godz. 3 30 p. p. odbędą się w obu teatrach przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych. W teatrze na Pohulance grane będą „Dziady" A. Mickiewicza w układzie scenicznym S. Wyspiańskiego. W teatrze Lutnia „Wielki człowiek do małych interesów" z A. Zelwerowiczem w roli głównej. Bilety w kasie zamawiań od godz. 11 rano.

— **Wileńska rewja.** Jutro w poniedziałek zespół wileński zaszczytnie znany z poprzednich występów wystawia rewję w 18 obrazach p. t. „Figowy listek". Program nadwyraz urozmaicony składa się z szeregu produkcyj tanecznych, piosenek aktualnych, skaetchów, piosenek murzyńskich i t. d. Udział biorą: Moretti, Orwicz, Tchorzanka, Rewkowski, Konstantynowicz, Rzewuski, Zabielski i Świętochowski. Conferancier B. Drwicz. Słowa i muzyka J. Świętochowskiego. Ceny miejsc od 50 gr. Rewja wileńska wywołała duże zainteresowanie. Początek o godz. 8 m. 30 wiecz. Bilety w kasie zamawiań w Teatrze Lutnia od godz. 11 rano.

— **Jubileusz Reduty.** W przyszłym miesiącu upływa lat 10 żmudnej i wielce owocnej pracy zespołu Reduty. Grono wielbicieli i sympatyków Reduty zwróciło się do kierownictwa zespołu z prośbą o zorganizowanie z okazji 10-lecia istnienia Reduty przedstawienia jubileuszowego w Wilnie, celem umożliwienia społeczeństwu wileńskiemu wzięcia udziału w uczczeniu zasług Reduty na polu krzewienia sztuki rodzimej. Jak słyszeliśmy, kierownictwo Reduty ulegając licznym prośbom zamierza zorganizować w Wilnie w końcu listopada przedstawienie jubileuszowe z udziałem J. Osterwy, Jaracza, Malanowiczówny. Wystawioną zostanie sztuka Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka. W dniu tym mają zjechać do Wilna, wszyscy, którzy w okresie 10-letnim pracowali w Reducie.

UNIWERSYTECKA.

— **Uroczystości jubileuszu Uniwersytetu Stefana Batorego.** W poniedziałek dnia 7 bm. o godz. 19-ej odbędzie się zebranie Akademickiego Komitetu Obchodu Jubileuszu U.S.B. na które Wileński Komitet Akademicki zaprasza niniejszem wszystkie organizacje akademickie wchodzące w skład Komitetu.

— **Akademicy, którzy chcą wziąć udział w pracach Komitetu Obchodu Jubileuszu U. S. B.** proszeni są o stawienie się w poniedziałek dnia 7 b. m. do Sekretarjatu Komitetu Akademickiego (ul. Wielka 24) w godz. od 11—13 i od 16 i pół do 18-tej.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— (b) **Ulica Wielka wymaga opieki policyjnej.** Uwadze policji polecamy ulicę Wielką, która szczególnie w dnie świąteczne przedstawia się wprost zamkniętą dla przechodniów, które niechcą narażać się na ordynarne zaczepki łobuzów i stale spotykanych pijaków.

Ruch pieszy na tej ulicy nie jest przez nikogo regulowany tak że co krok trzeba schodzić na jezdnię narażając się przytem na przejechanie.

Pierwszy komisarjat P. P. do którego ta ulica należy, mógłby przynajmniej w dnie świąteczne wysłać ruchomy posterunek z mandatem karnym w ręku.

Roboty by mu nie zabrakło ponieważ tylko karami można spowodować jakiś porządek na tej położonej w śródmieściu ulicy.

Taksamo ulica Sawicz winna być stale patrolowana.

— (c) **On nie powróci już.** Konstancja Ciechanowska (Chełmska 6) powiadomiła policję że mąż jej Jan gdzieś zaginął. Wyszedł on z domu w dniu 23 września i dotychczas niepowrócił.

— (c) **Pobicie.** Koło wsi Nowa Myszy pod Baranowiczami na powracających do domu Mikołaja Sawicza i Zacharjusza Romanko, napadło kilku chłopów którzy rzucili się na idących i ciężko pobili.

Romanko rannego uderzeniem siekiery musiano ulokować w szpitalu.

Sprawców napadu w liczbie czterech aresztowano.

Powodem zajścia były porachunki osobiste wynikłe na tle zajęcia łąk i skoszenia takowych.

(c) **Kradzieże.** Piotrowi Gackiewiczowi (Kalwaryjska 23) skradziono biżuterję i 40 rubli w złocie. Ogólne straty wynoszą 800 złotych. Złodzieje dostali się do mieszkania podczas nieobecności meldującego.

— **Kazimierzowi Wajnerowi** (Raduńska 41) znany mu z nazwiska osobnik skradł ubranie i 35 złotych gotówką.

— (c) **Pożar składów kolejowych.** W domu kolejowym przy ulicy Poleskiej 31 wybuchł pożar który zniszczył składy. Pastwą płomieni padła krowa, 13 kur i 12 indyków — własność Aleksandra Dąbrowskiego zamieszkującego w tym domu.

Ś. † P.

Witold Ipohorski-Lenkiewicz

Były Komendant Rejonowy P. O. W. w Kowieńszczyznie i były urzędnik Województwa Wileńskiego po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 5 października 1929 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (ul. Witoldowa Nr 11) dnia 6 października 1929 r. o godz. 4-ej po południu do kościoła Św. Jakóba, tamże msza żałobna. Eksportacja na cmentarz Rossa w dniu 7 października r. b. o godz. 9-ej rano. O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Stroskani Rodzice.

Dnia 8 października r. b. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Ś. † P.

Heleny Pikiel

odbędzie się w Wilnie w kościele Św. Jana we wtorek o godz. 8 rano nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy.

O czem zawiadamiają

MĄŻ i DZIECI.

„KONTINENTS"

RIGA

ŚNIEGOWCE i KALOSZE
TRWAŁE i ELEGANCKIE

Grand Prix Paris 1927
Gold medal Paris 1927
Grand Prix Libau 1926, 1927
Grand Prix Mitau 1927
Gold medal Riga 1927
Wilno 1928

Nab. od. „PROWODNIKA".

Wielki medal złoty

JAKOŚĆ GWARANTOWANA.

Wielki wybór gatunków LUKSUSOWYCH

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE.
Przedstawicielstwo i skład fabryczny
Dom handlowy **B-cia TROCCY** Wilno, ul. Niemiecka 26 Tel. 625.

dało dla polepszenia jadłospisu pacjentów.

Zając samorzutnie wiatujący do pokoju—rzadki to wypadek, częściej zdarza się to szczygiełkowi.

To też podajemy ku specjalnej uwadze młodych panienek:

Historja prawdziwa pod tytułem „Szczygiełek swatem".

Niedawno odbył się ślub pewnej uroczej paryżanki z synem wielkiego kupca win z południowej Francji.

Ceremonja ta była uwieńczeniem poetycznej idylli. A idylla ta miała za początek szczygiełka.

Ptaszka owego młoda panna hodowała w klatce. Nie chcąc z nim rozstać się na czas wakacji, zabrała go ze sobą na willegiaturę nad morze. Zdarzyło się, iż klatka powieszona w hotelowym pokoju, otworzyła się wypadkiem i ptaszek wyleciał przez otwarte drzwi na korytarz, a stamtąd do innego pokoju. Zdarzyło się, iż pokój ten zamieszkiwał pewien młodzian, który uprzejmie pomógł panience złapać faworyta. Szczygiełek powrócił do klatki, lecz serce dziewczęcia zostało od tej chwili uwięzione w sercu młodziana — i po pewnym czasie wyniknął z tego kobierzec ślubny. Zapewne w dniu ceremonji szczygiełek-swat dostał podwójną porcję ziarna.

Szczęśliwie się przytem złożyło, że młoda para wpadła w sieci Amora już w wieku odpowiednim do zawierania związków dozgonnych (czy dozgonnych to zresztą przyszłość okaże). Nie zapominajmy bowiem, że rzecz się miała we Francji, gdzie prawo pod tym względem nie jest tak pobłażliwe, jak np w Anglji, gdzie do niedawna trwały jeszcze przepisy wielce nieżyczliwe i gdzie ostatnio dopiero Izba Lordów przegłosowała projekt prawa powiększającego do lat 16 wiek prawny przy zawieraniu małżeństw. Dotąd wiek ów wynosił lat 14 dla chłopców a 12 dla dziewczynek. Przyznać jednak należy, że niewiele poddanych jego Królewskiej Mości Brytyjskiej, starało się korzystać z „przywileju" owego przedziwnego prawa.

Wszakże w ciągu ubiegłych lat zarejestrowano w Anglji 312 małżeństw zawartych pomiędzy „państwem młodymi" w wieku lat 15, 28 pomiędzy czternastoletkami oraz 5 wśród trzynastolatków

I prawo to dożyło do roku 1929! Oto przykład konserwatyzmu anglików.

Konserwatyzm uprawia również pan Albert Griotleray, ale w nieco innem znaczeniu.

Pan Albert Griotleray ma lat 84 jest weteranem z wojny francusko-pruskiej roku 1870. Uniesiony ideą konserwatyzmu i sam dobrze „zakonserwowany", zwołał w swem mieście Coulommiers na braterską ucztę wszystkich swych współobywateli miasta, liczących sobie najmniej 80 lat wieku. Szesnastu z nich, których wiek dodany razem tworzy w sumie ładną cyfrę 1294 lat, chętnie przybyło na te zaprosiny. Obiad, któremu prezydował uprzejmy gospodarz, był niesłychanie wesoły i ożywiony. Wznoszono toasty na intencję doczekania niedalekiej setki i po szampanie kilku z osiemdziesięciolatków odśpiewało szereg piosenek ze starego repertuaru. Występ ów powitano hucznemi oklaskami. Pan Hriotleray był bohaterem dnia i gazety miejscowe poświęciły mu pochlebne sprawozdania.

Nietylko tedy ludzie polityki zyskują sławę i zaszczyt opisania w gazecie. Zato jeśli chodzi o ludzi polityki, to każdy szczegół z ich życia skrzętnie jest notowany przez natrętnych dziennikarzy.

Oto przygarść nowych „kawałków" z życia Clemencau.

Na pogrzebie swej starej kucharki, wielki „Tygrys" uczuł skutki przemęczenia pracą i zmuszony był położyć się do łóżka i zawezwać swego doktora. Jednemu z odwiedzających go przyjaciół poskarżył się, że bolą go nogi.

— To może z przepracowania nad twoją książką — rzekł ten.

— Nie piszę moich książek nogami — odburknął Clemencau.

Widząc swój powóz otoczony przez dziennikarzy żądnych wywiadu, Clemencau wpada w pasję:

— Dajcie mi pokój! (po francusku to brzmi nieco gorzej). Przyłaźcie zobaczyć czy jeszcze nie umarłem. Przekonaliście się, że nie. To starczy. Dalej, wtył zwrot! Żadnych interwiew!..

— Jeden z dziennikarzy powołał się na swój charakter dawnego żołnierza.

Jako dawnego żołnierza — rzekł mu Clemencau — szanuję pana, jako dziennikarz — wynoś się pan!

I zwracając się do swego doktora mruczy:

Też bezczelność! Nałazić mię tu jeszcze, kiedy umyślnie opuściłem Paryż, by ich więcej nie widzieć!

I ostatnia apostrofa do tłumu żurnalistów:

— Uprzedzam was, kiedy umrę, nie będziecie nic o tem wiedzieć.

I „Tygrys" chichocze złośliwie!

A to dopiero urządzę wam kawał! L.

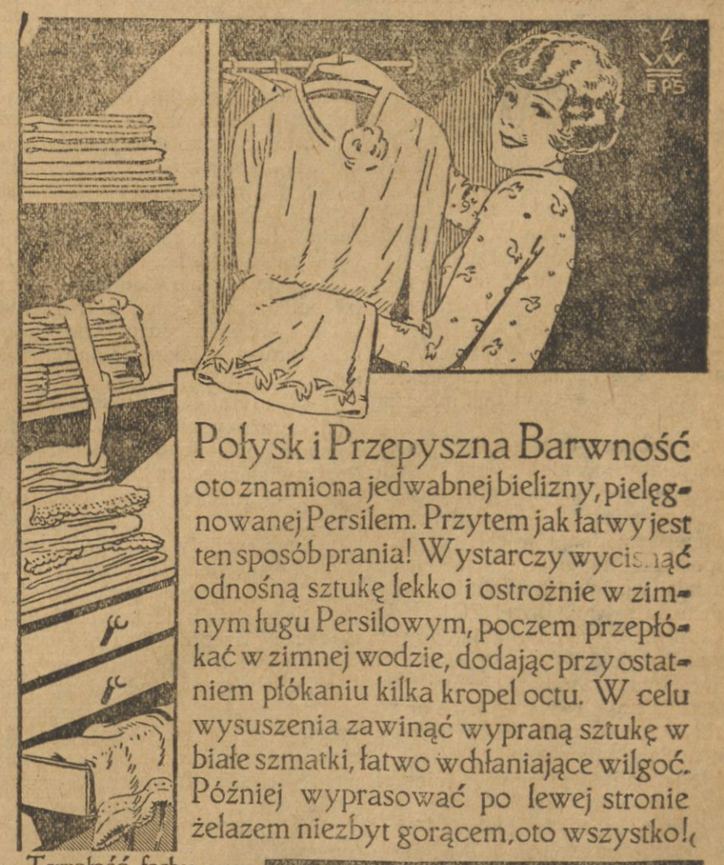

Połysk i Przepyszna Barwność

oto znamiona jedwabnej bielizny, pielęgnowanej Persilem. Przytem jak łatwy jest ten sposób prania! Wystarczy wycisnąć odnośną sztukę lekko i ostrożnie w zimnym ługu Persilowym, poczem przepłókać w zimnej wodzie, dodając przy ostatniem płókaniu kilka kropel octu. W celu wysuszenia zawinąć wypraną sztukę w białe szmatki, łatwo wchłaniające wilgoć. Później wyprasować po lewej stronie żelazem niezbyt gorącem, oto wszystko!

Trwałość farby przy sztukach kolorowych stwierdza się przez zamaczanie małego narożnika w czystej wodzie i wyciśnięcie nad białą chustką.

Do prawdziwego czy sztucznego jedwabiu

Persil

śniegowce i kalosze

TOW. AKC. F.W. SCHWEIKERT 18 65 ŁÓDŹ

eleganckie i trwałe

żądać wszędzie

HURT: Izrael Rabinowicz. Wilno, Rudnicka 13.
B. Rimini i J. Poświański, Wilno, Rudnicka 6.

Dobór znakomitych maszyn:

Traktory wolnobieżne „MUNKTELLS" do ropy naftowej.
Motory „MUNKTELLS" do ropy naftowej o sile 7 do 50 K. M.
Motory „MASSEY-HARRIS" do nafty o sile 1 i pół 3, 4 i pół i 6 K. M.
Młocarnie czyszczące motorowe firmy WICHTERLE i KOVARZIK różnej wielkości.
Bukowniki i Tarki do koniczyny patent. ROHOWSKIEGO.
Trieury do zbóż ozimych i jarych MAROTTA.
Grzechotki (Treszczotki) i TRIEURY do czyszczenia siemienia lnianego oryg. SZULTEGO.
Młyny motorowe „SVEA" (udoskonalony typ młyna „Ekonom") przenośne, różnej wielkości.

— POLECA —

Zygmunt Nagrodzki w Wilnie

ul. Zawalna Nr. 11-a.

Dogodne warunki kupna.

Firma egz. od 1874 r.
Skład Fortepjanów, Pianin i Fisharmonji
K. Dąbrowska.
Wielki wybór najlepszych zagranicznych i krajowych instrumentów tylko gwarantowanej jakości
SPRZEDAŻ i WYNAJĘCIE.

Fabryka mydła do sprzedania, można częściami. Oferty do adm. „Słowa" dla S. R.

DZIAŁKA przy kolei o dobrej glebie, obszaru około 40 ha, ziemia orna, las, łąki sprzedamy natychmiast dogodnie Dom H-K „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05.

Kino Miejskie
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 3 do 7 października 1929 r. włącznie będzie wyświetlany film:
„Miasto cudów"
(GAUCHO) aktów 11. W rolach głównych: DOUGLAS FAIRBANKS i LUPA WELER.
Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następny program: „ARLEKINADA ŻYCIA".

KINO-TEATR „HOLLYWOOD" Mickiewicza 22.
Dziś ostatni dzień długooczekiwany film. Czarujący RAMON NOVARRO i ulubienica MARCELINA DAY w przebojowym obrazie p. t. **„KAPITAN GWARDJI KRÓLEWSKIEJ"** Wzruszający dramat w 10 akt. w/g. powieści J. Conrada. Ilustrację muzyczną wykona orkiestra koncertowa. Początek seansów o godz. 4, 6, 8, i 10.25.

KINO-TEATR „HELIOS"
Uroczyste Otwarcie Sezonu! Podczas seansów od g. 6-ej obecnej! Super-Przebój! **ORKIESTRA BAŁAŁAJEK!** Obraz, który zadziwił świat! Najwspanialsze arcydzieło ujrzy **„Miłość Kozaka"** Według słynnej powieści Hr. LWA TOŁSTOJA „Kozacy". W genjalnem wykonaniu odważnego JOHN-GILBERTA i sprytnej kozaczki Renée Adorée. Film ten jest przedmiotem podziwu na całym świecie! Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Za gotówkę i na raty
ZAKŁAD KRAWIECKI
LONGINA KULIKOWSKIEGO
(byłego krojczego pierwszorzędnych firm warszawskich)
WILNO, ul. WIELKA 13.
Niniejszem zawiadamiam Szanowną klientelę, że zaopatrzyłem swój zakład w duży wybór
materjałów w najlepszych gatunkach
oraz przyjmuję obstalunki na ubrania
damskie, męskie i uczniowskie
— na zamówienie i gotowe —
Za gotówkę i na raty

PIJĄCY WODĘ VICHY
ŻĄDAJCIE ZAWSZE
VICHY CÉLESTINS
z marką Vichy-Etat
woda bezwzględnie naturalna
eksploatowana w Vichy pod kontrolą Rządu Francuskiego
WYSTRZEGAJCIE SIĘ
wód przygotowanych sztucznie mianujących się nieprawnie VICHY

Uwaga! Najlepsze
Kalosze, Śniegowce, Obuwie gumowe
prawdziwej znanej firmy światowej **„KWADRAT"**
„QUADRAT"

Tylko z kwadratową marką fabryczną z datą 1924 r. według powyższego wzoru.
Żądajcie wszędzie! Bądźcie ostrożni, nie zmieniajcie na inne
SKŁAD FABRYCZNY **M. ZŁATIN** Wilno, Niemiecka 28, tel. 13-21

OSŁABIENIE BLEDNICĘ LECZY HEMOGEN oryginalny tylko z firmy KLAWE

JĄKANIE
oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa Zakład Leczn. dla jąkałów S. ŻYŁKIEWICZA, Warszawa, Chłodna 22. Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie. —1

Książki matematyczne i fizyczne w językach polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim okazyjnie do sprzedania, ul. Trocka 8 m. 3, (godz. 3—5). —o

FARBUJCIE OBUWIE i INNE WYROBY SKÓRZANE NAJLEPSZEMI KRAJOWEMI FARBAMI **KOLORYT**

LEKARZE

DOKTOR **A. Blumowicz**
Choroby weneryczne, skórne, i syfilis. Przyjęcie: Od 9—1 i 3—7. Wilno, **ul. Wielka 21.** (Telef. 921). —

Dr. POPILSKI choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej W.Z.P.

DOKTOR **L. GINSBERG** choroby weneryczne syfilis i skórne. Ul. WILEŃSKA 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 5 do 8

Doktór-Medycyny **ŁUKIEWICZ** choroby weneryczne, skórne i płciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od g. 1—2 i od 5—7 p. p. —

Doktór-Medycyny **A. CYMBLER** choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, słońce górskie, diatermja. Sollux. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9—2 i 5—8 W.Z.P. 43

Dr. G. WOLFSON weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. —

DOKTOR **D. ZELDOWICZ** chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5—8 wiecz. Elektroterapja (diatermja).

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

Urodę KOBIECĄ konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa braki i skazy. Regulacje i trwałe przyciemnianie brwi. Gabinet Kosmetyki Leczniczej „CEDIB" J. Hryniewiczowej. Wielka 18 m. 9. Przyj. od g. 10—7. —

AKUSZERKI

Akuszerka Smiałowska oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46, m. 6 —

LOKALE

Mieszkanie odremontowane 2 pokoje i kuchnia do wynajęcia. Antokol, Słoneczna d. 15. —o

1 lub 2 pokoje ze wszystkiemi wygodami, z telefonem (bez kuchni) do wynajęcia solidnym lokatorom. Antokolska 24-a m. 1-a

Pokój dla samotnego, ul. Jagiellońska 10 m. 2. Oglądać od g. 2—5.

2 (lub 1) pokoje wpobliżu Sądu, b ładne, z balkonem, do wynajęcia od zaraz. Dow. się: Biuro Komisowe, Mickiewicza Nr 21. —o

Słoneczny pokój (dla samotnego), ze wszelkiemi wygodami, telefonem, do wynajęcia. Subocz 6-a m. 16, do g. 10 rano i 3-4 i pół.

Sprzedaje się tanio po remoncie auto „Ford", Wilkomierska 100-b. —z

Lokal 5-cio pokojowy nadający się na biuro do wynajęcia. W. Pohulanka 9—2. Zgłaszać się do dozorcy —0

Kosmetyka

Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. **Urodę** kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8 W. Z. P. 43.

POSADY

Nauczycielka poszukuje posady do młodszych dzieci w mieście lub na wyjazd. Posiada muzykę. Dow. się w admin. „Słowa" u p. Cz, M.

Nauczycielka z uniwers. wykształceniem, po studjach zagranicą daje lekcje ANGIELSKIEGO. Oferty do adm. „Słowa" pod M. N. —o

AVAVAVA KUPNO I SPRZEDAŻ AVAVAVA

LÓD około 200 metr. 3 w całości lub częściowo zaraz do sprzedania Dow. się w biurze ogł. J. Karlina, Niemiecka 22, tel. 605. —o421

DOMEK kupię do tysiąca dolarów w rejonie Nowego Świata. Zgłoszenie do adm. „Słowo" pod „Domek".

Hartofle wyborowe, najnowszych gatunków sprzedaje maj. U. S. B. Kuprjaniszki w ilości od 500 k. Cena 7 gr kilo z dostawą do domu. Porozumieć się można od g. 11—1 w dzień telefonicznie Nr 14-63, albo Nr 1-86 (przez Porubanek). maj. Kuprjaniszki. -z

AVAVAVA RÓŻNE AVAVAVA

LOMBARD Biskupia 12, tel. 14-10, wydaje pożyczki bez ograniczenia pod zastaw różnych towarów: brylantów, złota srebra, futer, mebli, dywanów, pianin, samochodów, maszyn i t. p. —4

Kto BĘDZIE tak uprzejmy i nie odmówi udzielenia zbywających książek dla emigracji polskiej w Holandji? Adres w „Dobrej Prasie", ul. Zarzeczna 28, godz. 2—7 p. p. —0

B. Nauczycielka szkoły „Dziecko Polskie", organizuje komplet przygotowawczy dla dzieci do 1 klasy gimnazjum. Zapisy: ul. Sierakowskiego 14 m. 5, Malinowska. Od g. 4—6 po południu. —t

Kursa pończosznictwa dla pań i panów. Opłata za kurs. 60 zł. Tamże maszyny „ROBUS" do nabycia. Wilno, ul. Szeptyckiego 24 m. 4, firma „Glorja". —o

M. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny. Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.

Zgubiono bransoletkę (łańcuszek) rzecz pamiątkowa. Łaskawy znalazca raczy odnieść za wynagrodzeniem Rydza Śmigłego Nr. 31—1.

Kołnierz skunksowy do sprzedania okazyjnie. Młynowa 21 m. 6, oglądać od g. 2 po poł. —i

OSTEN SMOLL.

19) W pogoni za widmem

W tej chwili Dana ogarnęła radość. Zdawało mu się że tok elektryczny wstrząsnął jego ciałem. Natężył słucha starając się nie uronić ani słowa. Oczekiwania nie zawiodły go. Znów zabrzmiał znajomy głos:

— Bądź spokojny, Tanci wie dobrze co ma robić. Założyłbym się o sto funtów, że w tej chwili siedzi u wodza i rozmyślają, w jaki sposób uda się zatrzeć ślady. Dopóki nie otrzyma wyraźnych rozkazów wodza nie odważy się wyjechać z Londynu. Wiem, gdzie można go znaleźć. Policja szuka go w portach, ale nie przyjdzie jej do głowy urządzić obławę we wspaniałym pałacyku na Saint James.

— Saint—James? — zdziwił się nieznajomy, słysząc nazwę arystokratycznej dzielnicy. — Czyż tam mieszka wódz?

— Naturalnie! Taki głupiec, jak ty nie domyśliłby się nigdy. Jest to najbezpieczniejsze miejsce. A gdybyś wiedział, jak on mieszka — w najlepszym najpiękniejszym domu w całej dzielnicy! Opowiadał mi o tem sam Tanci. Jubiler miał właśnie jego robotę, kiedy zajrzałem do sklepu. Boże! Złota było pełen kocioł... Ach, do djabła, powiedziałem,— czyje to? a on odpowiedział „wodza! Dobrze zarabia, co? to trzecia partja w ciągu roku!" Gdzież on to znalazł? — zapytałem. Obok własnego pałacu w Saint—James.

W tej chwili do rozmowy wmieszał się trzeci głos.

— Tak, to wszystko prawda Franciszku. Pamiętam dobrze tę sprawę. Gazety pisały o tem bardzo dużo. Największa w Anglji kolekcja staroświeckich złotych wyrobów. Jacyś książęta zbierali w ciągu całych wieków. A „wódz" zdmuchnął im ją w ciągu jednej nocy — zginęło wszystko bez śladu, a najlepsze jest to, że wszystko tak prędko i zręcznie poszło. Ale co jest najciekawsze — to, że nikt, nawet Tanci, nie wie kto jest naszym wodzem.

— No, a ty wiesz? — zapytały ciekawe głosy.

— Oho! Czekacie, że zaraz wam powiem!.. Co prawda słyszałem tylko jednem uchem, ale nie mam zwyczaju mieszać się do spraw, które do mnie nie należą. A i wam radzę trzymać język za zębami. Wódz nie lubi żartować... mieć z nim doczynienia nie jest miło. A gdy jeszcze ktoś ma tytuł hrabiego, to trzeba być bardzo ostrożnym... Tyle tylko mogę powiedzieć, że nikt do naszego wodza nie dorósł. On wysoko lata, ho, ho!

— Ale czy nie kłamiesz? — zapytał podejrzliwie jeden z rozmawiających. — Coś za dużo wiesz, może wiesz nawet w jakim domu **on** mieszka?

— Naturalnie, że wiem — zabrzmiał obrażony głos. — Znam nawet numer jego telefonu. Vestern 69542. Rozmawiałem z nim przez telefon, wydawał mi rozkazy. Bo wódz nigdy sam...

Głosy umilkły nagle. Z gorączkowym pośpiechem Dan wyjął klucze i zaczął próbować nowych kombinacyj. Ręce jego drżały nerwowo. Znów druty zaczęły szeptać. Dan nigdy jeszcze w życiu nie był tak wzruszony.

Nie, nie można było się omylić, co do tego, do kogo należał ten skrzypiący głos! Był to głos Tanci'ego. Mówił z najwyższym szacunkiem, z uwielbieniem w głosie. Odpowiadał mu zimny głos, spokojny i niewzruszony.

Dan zajrzał do książki telefonicznej by sprawdzić w czyim domu toczyła się rozmowa, w pierwszej chwili nie chciał wierzyć własnym oczom. Jakto!? A jednak to prawda, Dan przypominał sobie teraz dobrze ten głos pewny siebie, pogardliwy i dumny. Ten głos był charakterystyczny dla jednego tylko człowieka. Nic i nikt nie mógł zdawało się, wpłynąć na zmianę tego tonu. Gdyby cały Londyn zapadł się pod ziemię, gdyby nawet gwiazdy zniknęły z firmamentu, on mówiłby o tem z tym samym spokojem.

Dan słyszał ten głos już dawniej. Rozmawiał osobiście z tym człowiekiem, w sprawie jednego ze swych wynalazków.

Był to głos hrabiego Lazarda, znanego dyplomaty, jednego z przedstawicieli państw sąsiednich. Był on wyrocznią w dziedzinie mody, przyjacielem ministrów, mile widzianym gościem we wszystkich salonach. Uważano jego wizytę za wielki honor. Hrabia Lazard był dyktatorem wśród dyplomatycznych salonów.

Głos jego nie zmienił się ani trochę, podczas rozmowy z paserem i brzmiał równie, pewnie i dobitnie, jak w salonach. Ton jego był uprzejmy, spokojny i pewny.

— Zanim powiem, co o tem wszystkiem myślę, muszę zauważyć, że z waszej strony było to nieostrożnością nie do przebaczenia, zjawienie się tutaj. Nie, proszę mi nie przerywać. Potem wysłucham was mój Tanci. Wiem, zgóry, że przynosicie wiadomości, które waszem zdaniem, są nadzwyczaj ważne. Ale to jeszcze nie jest dostateczny powód do przychodzenia tutaj i pokazywania się mojej służbie. Jest to błąd nie do przebaczenia. Pierwszy wyraźny ślad. Czy rozumiecie to? Sami mówicie że policja następuje wam na pięty. Być może dziś jeszcze zostaną umieszczone wasze fotografje i opisy. A wiecie chyba, że nikt pilniej nie czyta gazet od lokai i pokojówek.

Po krótkiem milczeniu ten sam głos ciągnął dalej:

— Jeśli służba zacznie się czegoś domyślać, źle będzie nietylko ze mną, ale i wami wszystkimi. Za pięć minut wezwę tutaj sekretarza i każę mu by dał wam pięć funtów, jako nagrodę za znalezione przez was dokumenty. Zrozumieliście?

— Tak, sir — odpowiedział Tanci, dzwoniąc zębami.

— Znaleźliście dokumenty w parku, w którym zwykle spaceruję po śniadaniu. Dokumenty były w kopercie adresowanej do mnie. Jako uczciwy człowiek, uważaliście za swój obowiązek dostarczyć mi zgubę. W ten sposób upozorujemy wasze przyjście tutaj. Ale pamiętajcie, że na przyszłość nie macie prawa tu się zjawiać. Wrazie specjalnie ważnych wypadków macie inne sposoby skomunikowania się ze mną. A teraz proszę mi wyjaśnić, co spowodowało to wszystko.

— Ach wodzu, nie odważyłbym się nigdy przyjść tutaj, nie ośmieliłbym się dokuczać panu, ale nie mam już więcej sił. Zupełnie nie wiem co mam robić, gdzie iść. Wiem tyle tylko, że koniec nasz zbliża się i że trzeba uciekać. Ale zanim zacznę ratować własną skórę uważałem za swój obowiązek przyjść tu i przestrzedz pana. Ryzykowałem wiele, może nawet życie naraziłem przychodząc tutaj.

— Chcieliście mnie przestrzedz? — zapytał niewzruszony głos.

— Tak, sir. Pan nie wie, co oni zrobili z nami dzisiejszej nocy! Jeszcze jeden z pomocników pana zginął. To już siódmy w ciągu trzech miesięcy.

— Jeszcze jeden, któż to taki?

— Mr. Layle, sir. Biedak zginął marnie. Już go nie będą sądzili — sądzi go Bóg. Leyle umarł. Leży nieżywy z kulą w głowie.

— Tak! Opowiedźcie, gdzie i jak się to stało?

— W Hanton, sir, w domu Valmona Dana. Ja sam nie wiem, jak się to stało. Boję się przytem, że pan nie uwierzy nawet setnej części mego opowiadania. Wiem tak dużo, a nie mam pojęcia od czego zacząć!

— Wypijcie kieliszek wina, uspokójcie się i zaczynajcie opowiadać po kolei, — rzekł Lazard.

Za chwilę Tanci rozpoczął opowiadanie.

— Czekajcie zapytał Lazard gdy skończył, — mówicie o Valmonie Danie... Czyżby to był **ten sam** Valmon Dan — sławny wynalazca?

— Tak sir. Poznałem jego portret w gazecie.

— Lazard westchnął i mruknął:

— Zdumiewająca historja!

Dan mógł tylko słuchać, ale tego, co się działo w pokoju nie widział.

Lazard tymczasem spojrzał na telefon stojący na biurku i zaczął bębnić palcami po poręczy fotelu.

— Mówicie więc, że na dachu tego domu jest mnóstwo drutów?

— Tak sir, prawdziwa pajęczyna.

Lazard spojrzał znowu na telefon i szepnął:

— No tak, naturalnie, byłem tego pewny!

Tanci spojrzał na niego ze zdziwieniem. Hrabia zdawał się zapominać o jego istnieniu nie spuszczał oczu z telefonu. Cieńkie jego usta wykrzywił złośliwy uśmiech.

Gestem nakazał Tanci'emu milczenie, wyciągnął rękę i nagłym ruchem, zerwał słuchawkę. Minutę nadsłuchiwał, przyciskając słuchawkę do ucha i powstrzymując oddech.

Ale nie było nic słychać, prócz zwykłego szumu i huczenia drutów, aż wreszcie rozległ się głos telefonistki: „Miejska"!

Lazard przysunął do siebie aparat i uprzejmie rzekł:

— Tutaj hrabia Lazard, Proszę mi wybaczyć, że panią niepokoję, ale zdaje mi się, że coś się popsuło w moim telefonie. Czy nikt nie dzwonił do mnie?

— Nie mogę sobie przypomnieć, sir. Zdaje się, że nikt nie prosił o ten numer.

— Przepraszam panią, chciałbym wiedzieć jeszcze, czy nikt się nie włączył do mojej linji?

— Rozumiem, sir.... zaraz sprawdzę.

Minęło kilka sekund. Wreszcie telefonistka odpowiedziała:

— Nie sir, pańska linja jest zupełnie wolna. Na ile udało mi się sprawdzić, nie proszono o pański numer ani razu od rana. Ale może pan się zwróci do kontroli?

— O, nie! To drobiazg. Dziękuję pani.

Hrabia odłożył słuchawkę. Odstawił na bok aparat i zwrócił się do jubilera:

— A więc mówicie o wielkim Valmonie Danie? Zatrzymaliście się na tem, że poznaliście jego fotografję w gazecie. Wtedy to Layle dowiedział się że Dan szpieguje nas z ramienia policji.

— Tak, sir. Wiadomość ta wywołała w nim wybuch wściekłości. Wszyscy jego podwładni i dużo przyjaciół wpadli w ręce policji przez tego człowieka. Wyłapano ich jak ryby w stawie. Wściekłość mr. Layle'a była tem większa, że Dan dowiedział się również o jego udziale w szajce i o źródle jego dochodów.

— Dan wiedział o tem naprawdę?

— Pewnego dnia mr. Layle dostał dziwną depeszę... a pierwiej jeszcze przyszła kartka. Oczywiście były to anonimowe pisma, wynikało z nich jasno, że Dan znał zamiary i plany mr. Layle'a nieledwie lepiej od niego samego. To jest wszystko, co wiem o tej sprawie. Mr. Layle postanowił skończyć z tem na własną rękę. Myślę że i pan by zrobił to samo na jego miejscu.

— Dobrze, cóż dalej?

— Poszedł więc w nocy do domu Dana z jakimś gazem trującym w ampułkach.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Odpowiedzialny redaktor Witold Woydyłło.
Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23.